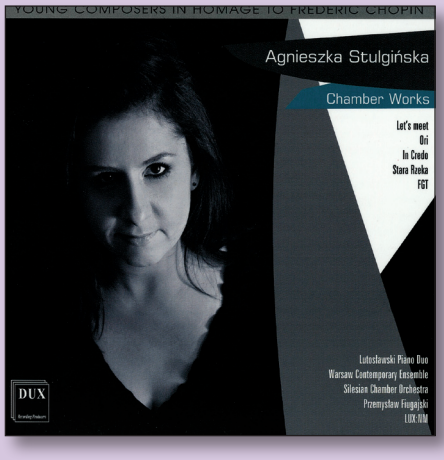

Agnieszka Stulgińska
Chamber Works

Lutoslawski Piano Duo
Warsaw Contemporary Ensemble
Śląska Orkiestra Kameralna/Przemysław Fiugajski
Dux 2013

Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●●

Wśród kompozytorów polskich średniego i młodego pokolenia kobiety stanowią liczną, prężną i utalentowaną grupę. Hanna Kulenty, Aleksandra Gryka, Jagoda Szmytka, Weronika Ratusińska czy Agata Zubel (również znakomita śpiewaczka) to tylko kilka głośnych nazwisk.

Agnieszka Stulgińska (ur. 1978) należy do grupy kilkunastu stypendystów programu „Młodzi Kompozytorzy w hołdzie Fryderykowi Chopinowi" i w jego ramach prezentuje swój dorobek w formie monograficznej płyty. Album zawiera 47 minut muzyki – pięć utworów kameralnych z lat 2007-2012, na rozmaite składy: od duetu fortepianowego po orkiestrę kameralną.

Stulgińska uprawia, jak sama to określiła, „dokumentalistykę muzyczną". Indywidualnym językiem twórczym pragnie zapisać ciekawe i ważne wydarzenia, obserwacje, przeżycia; stworzyć sonorystyczne relacje. Dwa fortepiany preparowane toczą pasjonującą rozmowę w kompozycji „Let's meet" („Poznajmy/spotkajmy się"). Miejscami bardzo gęsta faktura „Starej rzeki" maluje wielowarstwowy pejzaż pamięci. „FGT" czyli „Latająca śmieciarka" jest metaforą kompozytorskiej wyobraźni, w której fragmenty klasyki światowej (do odgadnięcia przez słuchacza) mieszają się z urywkami nowych pomysłów i strzępkami wspomnień dźwiękowych.

Świat Stulgińskiej nie urzeka miłymi brzmieniami, ale instrumentaliści zaproszeni do jego współtworzenia rozumieją wszystko bez słów. Brawa dla akordeonistów – Macieja Frąckiewicza i Silke Lange. ■

Hanna i Andrzej Milewscy

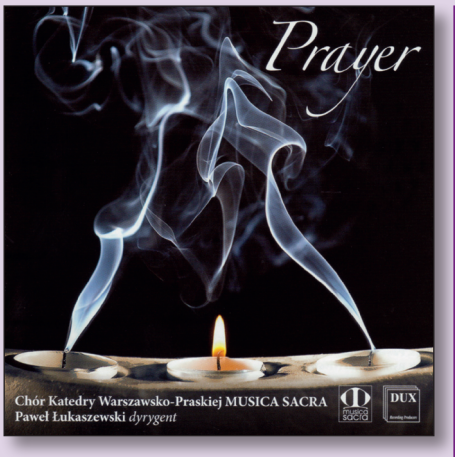

Prayer
Chór Katedry Warszawsko-Praskiej Musica Sacra

Paweł Łukaszewski (dyrygent)
Łukasz Farcinkiewicz (fortepian, organy)
Dux 2013

Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Kto śpiewa – dwa razy się modli, jak mawiał Święty Augustyn. Zgodnie z tym, Chór Katedry Warszawsko-Praskiej pomodlił się dzięki tej płycie trzydzieści osiem razy, jako że w nagraniu wzięło udział dziewiętnaście pań, śpiewających z bardzo dobrą intonacją i dykcją.

Tematem ich modlitwy jest… modlitwa, bo tak właśnie brzmi tytuł płyty. Chór modli się wielojęzycznie: po polsku, francusku, angielsku i łacinie, a w doręczeniu treści niebiosom pośredniczą wyborni kompozytorzy współcześni (Messiaen, Tavener, Lutosławski czy Górecki) i pisarze (Tennyson, Kipling).

Śpiew a cappella przeplatają pieśni z oszczędnym akompaniamentem organów lub fortepianu. Program albumu każe słuchaczowi dziwić się i podziwiać zarazem, jak nieskończenie wiele może być wspaniałych umuzycznień tych samych tekstów sakralnych – choćby „Ave Maria" czy „Pater noster".

Nasz subiektywny wybór najpiękniejszych momentów tej płyty pada na dwie pozycje. Przede wszystkim urzekająco prostą, śpiewaną unisono, żarliwie i wzruszająco „Modlitwę do Matki Boskiej Skępskiej" Andrzeja Panufnika, opracowaną przez jego córkę Roxannę, do wiersza Jerzego Pietrkiewicza. Drugi godny polecenia utwór naśladuje dziecięce rozmowy z Bogiem. To „The Seal Lullaby", czyli „Kołysanka foki" Erika Whitacre (ur. 1970) – usypiająco-falująca opowieść w rytmie wolnego walca, z towarzyszeniem fortepianu.

Świetnie pomyślana płyta do dźwiękowego wspomagania własnych modlitw. ■

Hanna i Andrzej Milewscy

Love in Portofino
Andrea Bocelli

(CD+DVD)
Sugar 2013
Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●●

Kariera wokalna Andrei Bocellego, zwanego pop-tenorem, toczyła się zawsze dwoma duktami: opery i piosenki. W nagraniach arii i całych oper radził sobie nieźle (przy wydatnej pomocy realizatorów dźwięku). W występach scenicznych wypadał słabiej – głos okazywał się mało nośny, a braki techniczne przeszkadzały w uniesieniu trudów pełnospektaklowego występu w teatrze. Natomiast w repertuarze piosenkarskim Bocelli potrafił wykorzystać atut ciepłej barwy, umiejętność tworzenia nastroju intymnego wyznania, bezsprzeczną charyzmę i z wiekiem zapewne tą ścieżką kariery będzie chodził częściej niż operową. „Love in Portofino" dowodzi jednak, że popowy blask tenora również przygasa.

Album składa się z płyt CD i DVD. Z nagrań studyjnych i zapisu koncertu w tytułowym uroczym włoskim miasteczku i jest produktem muzycznym na najwyższym poziomie. Dwadzieścia tytułów (część zarówno w wersji audio, jak i wideo) to nieśmiertelne przeboje: włoskie, francuskie („La vie en rose" z wmontowanym głosem towarzyszącym Edith Piaf), amerykańskie i hiszpańskie, śpiewane w kilku językach. Autorem większości świetnych aranżacji jest ceniony w branży David Foster. W duetach z Bocellim występują gwiazdy (m.in. Chris Botti, Jennifer Lopez), a mimo to efekt nie oszałamia. Najsłabsze ogniwo to sam Bocelli. Jego interpretacje są zgaszone i monotonne. Głos traci dźwięczność i aksamit. Śpiew nie urzeka i nie uwodzi jak dawniej.

Portofino jest piękne, ale album Bocellego nie zachęca do romantycznego powrotu. ■

Andrzej Milewski